

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

♪ [FRAGMENT UTWORU „SAFE FROM HARM”]

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Dziś w „Kontroli Jakości” goszczą duet Pauli i Karola. Cześć, witajcie.**

PAULA BIALSKI: Cześć. Cześć Martyna.

KAROL STRZEMIECZNY: Hej, hej.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Spotykamy się przy okazji premiery waszego piątego albumu „Lifestrangle”. Dwanaście lat temu ukazała się wasza pierwsza epka „Goodnight Warsaw”. Od tego czasu sporo wody w Wiśle upłynęło, obserwujecie też rynek. Jak się wydaje folk na początku drugiej dekady dwudziestego pierwszego wieku?**

KAROL STRZEMIECZNY: Właśnie chyba już się nie wydaje folku i nie wiem, czy my wydajemy folk nawet w tym momencie. Myślę, że to nasza muzyka też jakoś ewoluowała, ale może nie w tę stronę, co popkultura koniecznie, bo popkultura rzeczywiście jest bardziej teraz oparta na samplach, cykaczach trapowych i takiej popowej produkcji, czy to rapowej produkcji i chyba w tę stronę nie poszliśmy, ale trochę wróciliśmy w czasie do lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i chyba weszliśmy trochę szerzej poza folk, granie trochę gitarowe, lekko improwizacyjne, można by nawet powiedzieć, nie wiem jak to nazwać. Jakbyś Paula to określiła?

PAULA BIALSKI: Wczoraj właśnie skończyliśmy próbę, bo gramy na jakimś festiwalu w to lato i pomyśleliśmy sobie, tak, nie gramy folku, już jest coś innego, jest to inny gatunek i jest to trochę taki klasyk rock, czy rock klasyczny.

KAROL STRZEMIECZNY: Dad rock, dad rock.

PAULA BIALSKI: O tak, tak. Dokładnie. Gramy na gitarze elektrycznej, gramy na różnych syntezatorach. Czy to jest folk? Nie, to nie jest folk.

KAROL STRZEMIECZNY: Ale są rzeczywiście numery na płycie z gitarą akustyczną nadal, z dwa czy trzy, więc tak wydaje mi się, że jak jeszcze takie zostawiamy takie wspomnienia, albo tego korzenia folkowego, ale żeby to nazywać folkiem, to się zgodzę z Paulą. Chociaż kompozycje nadal i nasze piosenki opierają się na takich bardzo folkowych rozwiązaniach jak call & response, czyli jakby jedna osoba mówi, potem jakby chór odpowiada i różnych takich folkowych może też melodiach i źródłach, więc nie wiem, ciekawa dyskusja, ale nie wiem, czy da się to rozstrzygnąć w ogóle.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Tak, zawsze dyskusja o etykietach i kategoriach pozostaje otwarta. Dla słuchaczy, którzy jeszcze was nie znają, dodajmy, że graliście w różnych miejscach na świecie i powiedziałabym, że wasza muzyka ma też taki charakter międzynarodowy, może być rozumiana w różnych punktach globu. Zaczynaliście od polskiej wytwórni „Lado ABC”, natomiast zastanawiam się, z czym wiąże się to, że macie obecnie niemieckiego wydawcę.

PAULA BIALSKI: To jest dobre pytanie, bo kiedyś jak graliśmy po całym świecie, też zdecydowaliśmy wybrać kilka rynków, bo każdy muzyk wie, że trzeba strasznie dużo z inwestycji nie tylko finansowej, ale też po prostu skupić się na jakimś rynku, bo nie da się wszędzie grać. Może jak jesteś nie wiem Taylor Swift, czy coś w tym stylu, ale nie jesteśmy Taylor Swift, niestety Karol.

KAROL STRZEMIECZNY: Jest ok dla mnie.

PAULA BIALSKI: Jest ok, dobrze, albo Justin Bieber, albo ktokolwiek. Nie jesteśmy światową, globalną jakąś... Sławnym zespołem i trzeba było raczej skupić swoją uwagę i wysiłek. I ja mieszkałam w tym czasie w Niemczech. I zapoznaliśmy się też z różnymi ludźmi z branży w Niemczech i ci ludzie, którzy wydają naszą płytę, to jest bardzo rodzinna, mała inicjatywa takich bardzo fajnych hipisów w Dreźnie. To nie jest jakiś strasznie wielkie wydawnictwo, które nam wystawia różne euro na, nie wiem, wydanie różnych płyt. To jest właśnie bardziej folkowe z nas, że folk dla nas bardziej znaczy działalność taką bardzo hipisowską, która jest bardzo oparta na przyjaźni i na takich relacjach. I dalej jesteśmy takim małym zespołem, tak w skrócie mówiąc, jesteśmy dalej zespołem, który nie ma jakiejś wielkiej słuchalności w Niemczech, i to czasami mnie troszeczkę wkurza, bo bym chciała jakoś bardziej być znana jak jesteśmy w Polsce, też nie jesteśmy strasznie znani, ale no cały czas jak się opiera na przyjaźni. Czasami mamy problem z tym, że nie wylania się to na jakieś inne pola.

KAROL STRZEMIECZNY: Wyobrażenie ludzi, że jesteście znani za granicą, to jest takie ciekawe sformułowanie, że co to w ogóle znaczy i gdzie za granicą? Znaczy, że jesteśmy znani w Indonezji czy w Kanadzie, czy właśnie w Niemczech? Wiesz, jakby strasznie

szerokie pole i na początku, jak zespół grał na różnych showcase'ach, to tak jakby się wydawało, że my wszędzie jeździmy i wszędzie gramy, ale tak naprawdę byliśmy zapraszani, to jeździliśmy, a żeby się ugruntować w jakimś rynku, to tak jak Paula mówi, duży wysiłek jest potrzebny. Więc myśmy się zdecydowali na Niemcy, ponieważ Paula mieszka w Niemczech, czy mieszkała do tej pory, a byliśmy tu z Polski zespołem, więc wszyscy poza Paulą mieszkali w Polsce, no to postanowiliśmy, że tu chcemy żyć, tu chcemy działać, a gdyby się jakaś wielka korporacja globalna do nas zgłosiła i nas wrzuciła na rynki światowe, to moglibyśmy to rozważać, ale tak to zrobiliśmy, coś takiego, co jest naturalne dla nas.

PAULA BIALSKI: Ja mogę też coś dodać, że jak patrzymy Spotify jest strasznie ważną technologią dla artystów i na przykład to, że jesteśmy zarejestrowani na Spotify, że jesteśmy warszawskim zespołem, to też moim zdaniem jest jakaś zależna z tym, że jesteśmy na wszystkich playlistach polskich. I na przykład jak patrzę na ostatnie trzydzieści dni, mamy szesnaście tysięcy słuchaczy w Polsce, a tylko osiemset siedemdziesiąt w Niemczech i to jest przez to, że nie jesteśmy na tych playlistach i dużo osób słucha Spotify oczywiście w Niemczech. Ale cały czas jesteśmy przez całe nowe technologie traktowani, jako polski zespół, i to też nas ogranicza w jakiś sposób.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: I teraz pytanie, jak sobie radzić z tymi algorytmami, z tym pozycjonowaniem?

PAULA BIALSKI: Nie jest to łatwe, my jakoś osiągnęliśmy większy sukces, niż wcześniej na Spotify tym razem, bo też wykombinowaliśmy, co też nie wiedziałam, że każde wydawnictwo coś wydaje, tylko raz można jakoś próbować udostępnić tych wszystkich playlistach. To totalnie się opłaca non stop wypuszczać single na przykład, bo wtedy można puścić i popychać ten singiel przez serwisy, przez te algorytmy. Ale jak dodasz całą płytę, jest to osiem piosenek, czy dwanaście, więc tylko ta jedna piosenka może być popchnięta na playlisty, to też jest strasznie dziwne. I no to też może na przyszłość Karol powinniśmy więcej singli wypuszczać i po prostu coś robić, i wypuszczać, coś robić i wypuszczać ja też bym była otwarta na coś takiego, bo widać, że całe płyty nie są popularne i nie są popychane.

KAROL STRZEMIECZNY: A ja jakbym mógł coś dodać, to ja nie mówię, że to nie jest prawda o algorytmach i tak dalej, ale wydaje mi się, że jednak w Polsce jest coś może zupełnie inaczej zakorzenieni w branży, to znaczy przez pewne instytucje, przez pewne wydawnictwa, które mamy. Jeśli wydajemy płytę w Polsce, to w pewnych środowiskach i tu w Warszawie, ponieważ jesteśmy z Warszawy tak naprawdę i znamy, to tak jakby informacja się roznosi wśród ludzi i też wśród ludzi, którzy czasami no mogą nas wrzucić, bo nas znają na te playlisty i jakoś mocno wierzę w to, że jeśli ma się społeczność, to to się przekłada tak naprawdę na pewne rzeczy, które się dzieją. Więc ja broniłbym tej naszej polskości w tym sensie, że jesteśmy rzeczywiście polskim zespołem też dla tego, ale

druga rzecz, a propos Niemiec - nie chciałbym, żeby to wszystko, co mówimy, zabrzmiało jakoś tak trochę pesymistycznie, czuję taki jakiś lekki somber tone w tym wszystkim, co mówimy. A tak naprawdę jakby spojrzeć na rzeczywistość, to jednak jesteśmy zespołem, który od dziesięciu lat ma różnych wydawców, bo to nie jest nasz pierwszy wydawca. Różne managementy w Niemczech i to nie są duże managementy i duzi wydawcy, ale to są fajnie, prężnie działające małe firmy, w których się naprawdę dużo zgadza, które nas zapraszają, które nie tylko wydają nas, ale też bookują, więc gramy regularnie w Niemczech, od bardzo małych koncertów do trochę większych, więc to też jest bardzo różnie. Ciekawym przykładem naszej działalności wydaje mi się, to byliśmy teraz headlinerem na festiwalu w Niemczech, ale jakim festiwalu? Dwudniowym festiwalu dla czterystu osób, gdzie czterysta osób kupuje bilety, już są wyprzedane od pół roku zazwyczaj, jest to fajny festiwal, z fajnym klimatem i całe te czterysta osób przychodzi na nas, jako headlinera o dwudziestej drugiej w tą sobotę i się świetnie bawi. Dla mnie to jest jakby bardzo dużo i nadal się rozglądam za polskimi zespołami, które w Niemczech by to osiągnęły i to nie mówię z jakimś takim przechwalaniem się tylko, że nie widzę na tym niemieckim rynku za wielu zespołów, może Tides from Nebula miało taki moment, Oxford Drama, teraz spotkaliśmy zespół też na tym festiwalu, więc są zespoły, które też to robią. Ale to nie jest tak, że polskie zespoły w Niemczech funkcjonują, jeżdżą w trasy, mają pełne sale i mają publikę. Naprawdę jesteśmy tym zespołem, który się stara, który od lat to robi i jak dla mnie jest w fajnym miejscu też prawda, żeby to nie było.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Mnie bardzo zaciekało to, co Paula powiedziała o tych algorytmach na Spotify, bo to też warunkuje sposób, w jaki wydawana jest, a później dystrybuowana muzyka. Zdarza się, że wcześniej przed premierą albumu wychodzą nawet cztery single, co w wielu przypadkach jest połową albumu. Mamy teraz taki moment, że rynek częściej nas albumami, które w znacznej części powstawały już w takim trochę innym świecie, w społeczeństwie, które doświadczyło pandemii. Jaka jest historia waszej płyty?

PAULA BIALSKI: My nagraliśmy sporo tych numerów przed pandemią dosłownie, kiedy pandemia zaczęła istnieć w styczniu, w lutym nagrywaliśmy i pamiętam jak pakowaliśmy nasz sprzęt znowu na naszą salę prób. Zaczęliśmy rozmawiać o słyszeliście o tym covidzie, o dziwnej chorobie i nikt nie wiedział, że to nas dotknie. I taką mieliśmy pamiętam rozmowę, ale potem musieliśmy wymyślić jak nagrać wokale w jakiś bezpieczny sposób. Wymyśliliśmy, że każdy będzie sam z naszym producentem w studiu i myśleliśmy mieć jakiś tam odstęp od tego producenta i siedzi w innym pokoju i tak dalej, ale to było bardzo dziwne i bardzo inne. Dużo tych numerów też powstało przez ostatnie dwa lata, kiedy ja się spotykałam z Karolem tutaj, czy Karol przyjeżdżał do mnie. To nie było jakieś takie super romantyczne, że w trakcie pandemii pisaliśmy do siebie z Karolem nie, ale też to jest płyta z rozkrokiem z jedną nogą przed pandemią, a na jedną nogą w pandemii, coś takiego nie wiem, czy Karol też taką.

KAROL STRZEMIECZNY: Tak. Tak mi się właściwie wydaje, że ponieważ napisaliśmy

wszystko wcześniej, materiał już był napisany, byliśmy w trakcie nagrywania i potem rejestracje i miksowanie, co też jest ciekawe z Arjenem.

PAULA BIALSKI: Mensinga.

KAROL STRZEMIECZNY: Mensinga, to z nim miksowaliśmy materiał, rozmawialiśmy o płycie już zupełnie w trójkę siedząc właśnie na Zoomach i dzięki programom, które w czasie rzeczywistym możemy sprawdzać jak on miksuje. Więc pracowaliśmy już nad wszystkim w czasie pandemii. Na pewno ta sytuacja też wpłynęła na wszystko, na brzmienie, a nawet na niektóre teksty, które kończyliśmy już w pandemii. Więc jakby z jednej strony zaczęliśmy przed, ale już kończyliśmy, więc to tak się ułożyło w taką dziwną całość z dziwną płytą w dziwnych czasach, można powiedzieć.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: „Lifestrangle”... Brzmienie tej płyty, co bardzo często też pojawia się w komentarzach i opiniach waszych słuchaczy, to są takie otulające ciepłem dźwięki, można powiedzieć lekarstwo. Dla mnie ta płyta jest przede wszystkim bardzo blisko człowieka i słuchając jej mam wrażenie, że siedzimy bardzo blisko siebie, że stykamy się wręcz ramionami. Jak wam się to udaje, z czego wyrasta ta muzyka, że ona jest tak blisko słuchacza?

KAROL STRZEMIECZNY: Ale przede wszystkim dzięki bardzo jakby fajnie być lekarstwem, refundowanym mam nadzieję.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Na całe zło.

KAROL STRZEMIECZNY: Na całe zło.

PAULA BIALSKI: Tak, jak coś się wydarzy na pewno z takiej bliskości, którą może my mamy z Karolem i mam z zespołem, cały czas rozmawiamy o życiu, nie tylko z Karolem, ale też tak często mamy z w ogóle z całym zespołem i zbliżyliśmy się bardzo przez te ostatnie kilka lat, i może to jest też przez to nie wiem Karol, co też dodasz.

KAROL STRZEMIECZNY: Ja, ja się zgadzam, że jakby na początku na pewno z Paulą staliśmy się wielkimi przyjaciółmi i to jak bardzo się zaprzyjaźniliśmy i tworząc muzykę jednocześnie się tak przyjaźniąc to, to była jakaś podstawa i potem jak zaczęliśmy ludzi przyjmować do zespołu, to nie sprawdzaliśmy, który muzyk świetnie gra na perkusji, albo świetnie gra na basie, tylko osoby, które wydawały nam się bliskie, które chcą

współtworzyć właśnie taką energię, jakby tej, tej wspólnoty i wydaje mi się, że naprawdę jesteśmy trochę takim plemieniem swoim własnym. Odzywamy się w pewien sposób do siebie, mamy jakiś swój własny kod postępowania i komunikacji, co prawda negocjujemy, to cały czas ze sobą i różne możemy mieć opinie, jak rzeczy powinny wyglądać. Ale jesteśmy naprawdę blisko i jest to trochę taka rodzina, którą się wybiera, tak ją traktujemy i nie wiem, pożyczamy sobie pieniądze, albo, albo pomagamy sobie w remontach, albo rozmawiamy o tym, jak jest nam ciężko w danym momencie. Więc myślę, że ta wspólnota rzeczywiście jest i co więcej ostatnio zrozumiałem, że te piosenki są o tym. Myśmy pisali to i tak po tej przerwie, jak zaczęliśmy to wszystko śpiewać, ja myślę „wow”, piosenki są naprawdę o nas, nie tylko o mnie, o moich przeżyciach, czy o Pauli przeżyciach, ale to jest o mnie i o Pauli, o naszych przeżyciach i o tym zespole o tym, co nam się udało jakby stworzyć, więc jest trochę dziwna, może psychodeliczna akcja, jest to troszeczkę odjechane w pewien sposób.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wy też z wydaniem tej płyty, nie wiem na ile to było dzieło przypadku, a na ile mieliście nosa, ale trafiliście na bardzo dobry moment, bo za wami już klika koncertów z tym materiałem. Mieliście okazję wypróbować go na scenie, zawsze ta konfrontacja jest pewną próbą. Jakie macie teraz odczucia, jak się ten materiał sprawdza na żywo?

KAROL STRZEMIECZNY: Ja jestem strasznie zajarany, ja wczoraj po próbie wyszedłem w takiej euforii, ja mówię, co to jest za zespół w ogóle, świetny zespół. I myśmy tak wcześniej nie grali, ja jestem zachwycony tym, że jedziemy i możemy właśnie na takich scenach jak na Jarocinie, czy właśnie na tym festiwalu w Niemczech, to odpalić trochę odpalić gitar elektrycznych, trochę takich klawiszy właśnie z lat siedemdziesiątych. I strasznie mi się to brzmienie podoba i też ja czuję, że my jakoś lepiej gramy, się rozumiemy. Chłopaki więcej śpiewają, moje marzenie, żeby każde słowo wszyscy wyśpiewali, żeby to nie było tak, że my z Paulą, tylko wszyscy, to morze trochę przesada, ale, ale jest taka jakaś wspólnotowa energia w tym, co strasznie mi się podoba.

PAULA BIALSKI: Tak i myślę, że też wszyscy byliśmy strasznie głodni, żeby grać i myślę, że też ta przerwa coś zrobiła, nie wiem co, ale to coś jakiegoś, coś magicznego mi się stało, że może w naszych głowach, o wiele lepiej brzmimy, ale może też po prostu.

KAROL STRZEMIECZNY: Albo zawsze tak brzmieliśmy.

PAULA BIALSKI: Albo zawsze tak brzmieliśmy, po prostu myśmy przyzwyczajeni, albo po prostu jesteśmy tak głodni grania, że myślimy, że każdy dźwięk, który wypuszczamy z siebie jest wspaniały i niesamowity.

KAROL STRZEMIECZNY: Dokładnie.

PAULA BIALSKI: Ale coś jest totalnie innego. Ciekawa jestem, czy inni muzycy też to przeżywają.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Nie wiem jak inni muzycy, ale z perspektywy odbiorcy, słuchacza mogę powiedzieć, że jest tak samo, że ten apetyt jest zwielokrotniony, że łakniemy żywej muzyki, także życzę wam jak najwięcej koncertów z tym materiałem. Osiemnastego czerwca ukazała się wasza piąta płyta „Lifestrangle”. Dziś o tym albumie opowiadali w „Kontroli Jakości” Paula i Karol. Bardzo dziękuję wam za to spotkanie.**

KAROL STRZEMIECZNY: Kontrola przeszła pomyślnie?

PAULA BIALSKI: Tak? Dobrze.

KAROL STRZEMIECZNY: Ok, to dobrze.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Super. Dziękuję wam bardzo!**

PAULA BIALSKI: Dzięki!

KAROL STRZEMIECZNY: Dzięki!

♪[FRAGMENT UTWORU „GOOD OLD DAYS”]

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie